

Ks. Miłosz Hołda

ATEIZM JAKO INTUICJA NEGATYWNA

ATHEISM AS A NEGATIVE INTUITION

SUMMARY

The article is an attempt to justify the thesis that theism and atheism can be regarded as basic intuitions. I describe the structure consisting of basic intuitions, detailed intuitions and arguments, that is an explanation of the stability of theistic and atheistic attitudes. I also indicate the most important contemporary forms of atheism and the detailed negative intuitions on which they are based. Comparing negative intuitions with variety of positive, theistic detailed intuitions, I explain the reasons for the diversity of religious beliefs.

KEYWORDS: theism, atheism, intuition, religious diversity.

Skąd się bierze przekonanie o nieistnieniu Boga? Czy prawdziwość tego przekonania można udowodnić? Dlaczego ludzie, którzy uważają, że Bóg nie istnieje, bronią swoich przekonań z taką siłą? Pytania te spędzają sen z powiek niejednemu obrońcy teizmu. Tym bardziej, że ateizm bywa dziś często ukazywany jako odwrotna strona wiary, jako jej część, a nawet jako etap na drodze do tego, by dojrzałe wierzyć¹. Brak odpowiedzi na powyższe pytania jest więc dla teisty podwójnym kłopotem. Bez tych odpowiedzi teista nie tylko nie jest w stanie zrozumieć myślących (i wierzących) inaczej niż on, lecz właściwie

¹ Tezy takie głosi w swoich książkach Tomáš Halik. Por. choćby T. Halik, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2016.

trudno mu zrozumieć do końca także samego siebie. Odpowiedź na pytania dotyczące ateizmu jest więc pożądana podwójnie.

Wydaje się, że trudno już dziś utrzymywać tezę, iż przekonanie o istnieniu Boga jest wynikiem ślepej wiary, nieopartej dowodami, zaś przekonania ateistyczne są prostą konsekwencją poszukiwań w obszarze nauki. Trudno jednakże również obronić stanowisko, że ateizm jest wynikiem prostego zbłądzenia, braku wystarczającej wiedzy albo niedostatków intelektualnej przenikliwości. Wieki sporów pomiędzy teistami i ateistami, a także historia dwudziestowiecznych dyskusji, w których udział brali zwolennicy obydwu stanowisk, skłaniają raczej do wielkiej ostrożności w wydawaniu ocen co do oparcia dla teizmu i powodów ateizmu. Toczona bez uprzedzeń i pośpiesznych rozwiązań dyskusja prowadzi nas raczej do konkluzji, że zarówno teizm, jak i ateizm są poważnymi stanowiskami, za którymi stoi duża ilość argumentów. Co więcej, należy wziąć pod uwagę również i to, że zarówno teizm, jak i ateizm wydają się stanowiskami w miarę „trwałymi”, odpornymi w obliczu dyskusji. Co za tym idzie, ani teiście, ani ateiście nie jest łatwo doprowadzić adwersarza do zmiany jego przekonań.

Wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być to, że zarówno teizm, jak i ateizm dają się interpretować jako wyrazy wiary. W wydanej niedawno znakomitej książce *Ateizm, czyli wiara negatywna* tezy takiej, umieszczając ją na bogatym tle analiz historycznych i systematycznych, broni Roman Rożdżeński². Teizm byłby przy tym wiarą „pozytywną”, ateizm zaś wiarą „negatywną”. Niniejszy tekst stanowi próbę dopowiedzenia kilku wątków do pracy Rożdżeńskiego. Nawiążę także do tekstu innego z naszych Mistrzów, Karola Tarnowskiego, który zagadnieniu relacji między teizmem a ateizmem poświęcił fragment swojej ostatniej książki *Pragnienie metafizyczne*. Postaram się w moim tekście postąpić, jak namawia do tego Tarnowski, „uczciwie wobec ateizmu”³. Zamierzam wyróżnić szczególnie istotne współcześnie rodzaje ateizmu. Wyróżnienie to posłuży mi do przedłożenia i przedyskutowania tezy, że różnica pomiędzy ateistą i teistą leży w rodzaju bazowej intuicji oraz intuicji szczegółowych, które przyjmują. Teza ta, jeśli jest prawdziwa, nie jest niezgodna z wnioskiem, który wyciąga ze swoich analiz Rożdżeński, koresponduje także, jak sądzę, z tym, co pisze Tarnowski.

² Por. R. Rożdżeński, *Ateizm, czyli wiara negatywna*, Kraków 2016.

³ Por. K. Tarnowski, *Pragnienie metafizyczne*, Kraków 2017, s. 379–397.

Problem z rozważaniami dotyczącymi ateizmu polega na tym, że trudno podać jedną, zbiorczą definicję, która opisałaby zawartość tezy ateizmu. Na dobrą sprawę – jeśli potraktować ateizm jako zaprzeczenie teizmu – można by sugerować, że tyle jest ateizmów, ilu ludzi przyznających się do tego stanowiska. Każdy z ateistów zaprzecza pewnemu określönemu wyobrażeniu bądź pojęciu, które żywi o Bogu (albo zaprzecza „całości” złożonej z pojęcia i wyobrażenia). Ponieważ formowanie się tych pojęć i wyobrażeń związane jest z własnym doświadczeniem każdego z ateistów, to, czemu zaprzeczają, jest jedyne i niepowtarzalne w każdym indywidualnym przypadku. Podobnie zresztą jest z teizmem. Nawet jeśli katechizmy poszczególnych Kościołów zawierają w miarę dokładny opis tego, co powinno zawierać się w pojęciu i wyobrażeniu Boga, które przyjmowane jest przez tych, którzy przyznają się do przynależności do danego Kościoła, zakres możliwych interpretacji i „wypełnień” jest nieskończony. Tym bardziej jeśli mowa o niekonfesyjnych rodzajach teizmu. W tym ostatnim przypadku brakuje nawet punktu odniesienia, z którym można by porównać posiadane pojęcia i wyobrażenia.

Aby można było podjąć jakąkolwiek dyskusję, trzeba więc ustalić, przynajmniej bardzo pobieżną, „definicję” ateizmu, w której zmieszczą się wszystkie możliwe jego rodzaje. Przyjmuję więc, że ateizm należy definiować poprzez tezę: „Nie istnieje Bóg” lub „Nieprawda, że Bóg istnieje”. Definicja ta nie obejmuje stanowisk, które zakładałyby, że „istnieje to, co ma boską naturę”, a zatem różnych możliwych odmian panteizmu albo „duchowości ateistycznej”, co do których trudno rozstrzygnąć, czy można je uznać za mglistą formę teizmu, czy raczej za ateizm w pełnym sensie tego słowa. Definicja zaproponowana przeze mnie odnosiłaby się raczej do nieco „wyraźniejszych” i „bardziej konkretnych” form ateizmu, stanowiących zaprzeczenie „wyraźniejszych” i „bardziej konkretnych” form teizmu. Na takich właśnie formach ateizmu chcę skupić się w niniejszym tekście. Interesować mnie tutaj będą filozoficzne uzasadnienia ateizmu i dyskusja, jaka toczy się w obszarze filozofii. Warto jednak pamiętać, że zjawisko ateizmu jest także przedmiotem niezwykle ciekawych analiz, które podejmowane są w innych obszarach badań⁴.

Wyróżnienie szczególnie istotnych rodzajów ateizmu, które znaleźć można we współczesnej filozofii, i wyluszczenie zasadniczej tezy, która mogłaby

⁴ Choćby analizy socjologiczne, których doskonałym przykładem jest książka Mary Eberstadt, *Jak zachód utracił Boga?*, tłum. M. Zaremba-Skulimowska, Kraków 2014, czy analizy teologiczne, dla których przykładem można uczynić choćby książkę Gerharda Lohfinka, *Jakie argumenty ma nowy ateizm?*, tłum. J. Machnac, Wrocław 2009.

je egzemplifikować, posłuży mi do wydobycia ważkich ateistycznych intuicji. Intuicję pojmuje tutaj w bardzo potocznym sensie jako: „intelektualne przeczucie, że jest tak, a nie inaczej”. Sądzę, że intuicje ateistyczne są punktem wyjścia dla argumentów formułowanych dla obrony stanowiska ateistycznego. Są również „powodami”, dla których ateści podważają argumenty teistyczne. Fakt, że argumenty nie tylko są formułowane, lecz także wzmacniane lub przeformułowywane pod wpływem zarzutów pod ich adresem, świadczy o tym, iż służą one obronie i uzasadnieniu czegoś, co za nimi stoi, czegoś bardziej podstawowego, a mianowicie intuicji. Ponieważ argumenty te mają charakter „szczegółowy” (tzn. ich punktami wyjścia są szczegółowe kwestie związane z naszym życiem bądź z otaczającym światem), można przypuszczać, że służą one uprawomocnieniu szczegółowych intuicji. Wszystkie one „pracują” jednak na obronę lub uzasadnienie intuicji bazowej.

Szczegółowe intuicje ateistyczne, które kryją się za uzasadnieniami ateizmu bądź osłabianiem teizmu, określić można jako „szczegółowe intuicje negatywne”. Bazową intuicję ateizmu nazywał będę „bazową intuicją negatywną”. W tym świetle powiedzieć można, że teizm stoi na straży intuicji „pozytywnych” – zmierza do ukazania, że wszystkie kwestie, o których mowa, dają się najlepiej uzasadnić przez odwołaniem do Boga. Intuicje „negatywne” podpowiadałyby, że Bóg nie jest potrzebny do wyjaśnienia tych kwestii, co więcej, że może być przeszkodą dla ich właściwego wyjaśnienia i uprawomocnienia. Terminy „pozytywny” i „negatywny” nie są tutaj używane ocennie, lecz jedynie w odniesieniu do pozytywnego bądź negatywnego rozstrzygnięcia kwestii konieczności lub przynajmniej potrzeby odwołania się do istnienia Boga w wyjaśnianiu poszczególnych kwestii.

Warto zaznaczyć, że moja klasyfikacja najbardziej istotnych odmian i uzasadnień ateizmu ma charakter typologii. W każdym indywidualnym przypadku uzasadnienia stanowiska ateistycznego mogą w różnych częściach „składać się” z wymienionych typów uzasadnień (wszystkich lub tylko niektórych). Sądzę jednak, że już tak zarysowana typologia pozwoli odsłonić istotne kwestie dotyczące interesującego nas tutaj zagadnienia. Sądzę również, że jest wystarczająca do odsłonięcia istotnych dla współczesnej dyskusji „negatywnych intuicji”, które stoją za stanowiskiem ateistycznym.



Rodzaje ateizmu

Pierwszym rodzajem, który chciałbym wyróżnić, jest „ateizm analityczny”. Nazwa ta stanowi negatywne odbicie popularnej nazwy opisującej poszukiwania zaawansowanych filozoficznie uzasadnień tezy teistycznej. Za przedstawiciela takiego rodzaju ateizmu uznają już nieżyjącego amerykańskiego filozofa Michaela Martina. Był on redaktorem bardzo interesującej antologii poświęconej ateizmowi⁵. Tradycja analitycznego ateizmu nie jest czymś całkowicie nowym. Klasycznym przykładem tego rodzaju ateisty był John Leslie Mackie⁶. Teza tego rodzaju ateizmu zawiera się, według mnie, w następującym twierdzeniu: „Bóg nie istnieje, ponieważ argumenty za Jego istnieniem nie są sprawne, a do tego mamy dobre argumenty za Jego nieistnieniem”. Tego rodzaju ateizm ma więc dwie „strony”. Jedna – negatywna – to pokazywanie słabości proponowanych przez zwolenników tezy teistycznej argumentów za istnieniem Boga. Druga – pozytywna – to formułowanie argumentów antyteistycznych. Argumenty te stanowią zwykle odwrócenie argumentów teistycznych. Ma to na celu pokazanie, że schematy wykorzystywane przez teistów wcale nie muszą prowadzić do teistycznych konsekwencji, a także że kwestie, do których teiści się odnoszą, wcale nie muszą przywodzić na myśl istnienia Boga. Ten rodzaj ateizmu, który nie ogranicza się do pokazywania słabości teizmu, lecz stara się pokazywać argumentatywnie przeciwne możliwości rozumienia fenomenów świata, określa się jako ateizm „pozytywny”.

Intuicją, jaka według mnie stoi za tym rodzajem ateizmu, jest „intuicja niedowodliwości” rzeczywistości ostatecznej. Intuicja ta bierze się nie tylko świadomości faktu, że rzeczywistość ostateczna przekracza nasze poznawcze możliwości. Jest ona według mnie również wyrazem niezgody na naszą poznawczą słabość. Wiąże się ona także z przekonaniem, że jeśli miałyby istnieć, rzeczywistość ostateczna, powinna dać się dowieść. Inaczej bowiem nie jest możliwe traktowanie jej z pełnym zaufaniem.

Ateizm tego rodzaju bywa bardzo wyrafinowany intelektualnie. Stanowi to zarówno o jego sile, jak i o słabości. Z jednej jest bowiem „tworzony” w bardzo zaawansowanych pojęciach i schematach myślowych, z drugiej strony jest „nieodstępny” dla wielu, ponieważ zakłada dobre rozeznanie w problematyce filozoficznej. To wszystko sprawia, że „ateizm analityczny” jest raczej

⁵ Por. M. Martin (ed.), *The Cambridge Companion to Atheism*, Cambridge 2007.

⁶ Wystarczy przypomnieć jego słynną książkę: *Cud teizmu: Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997.

mało wpływowy. O ile „intuicja niedowodliwości” może być intuicją dość powszechną, o tyle jej opracowanie w tak skomplikowany sposób sprawia, że ten rodzaj ateizmu nie przedostaje się do szerszej publiczności.

Drugi rodzaj ateizmu określiłbym jako „oświeceniowy”. Najbardziej znanym (i najbardziej aktywnym) przedstawicielem tego nurtu jest niewątpliwie Richard Dawkins – autor niezwykle poczytnych tekstów, a przy okazji świetny polemista. Ten rodzaj ateizmu jest niewątpliwie najbardziej wpływowy. Nie jest tak jednak ze względu na poziom argumentacji, lecz przede wszystkim ze względu na sprawność erystyczną najważniejszych jego przedstawicieli⁷. Teza tego ateizmu to według mnie przekonanie, że: „Bóg nie istnieje, ponieważ tylko nauka mówi o tym, co istnieje, a w niej nie ma miejsca dla Boga”. Uzasadnienie tego rodzaju ateizmu jest osadzone na zjawisku „epistemicznego autorytetu nauki”⁸. Jest to zjawisko charakterystyczne dla społeczeństw Zachodu, mające swoją podstawę w niewątpliwym poznawczym sukcesie nauki, która dostarcza ułatwiających życie technologii. Wydaje się jednak, że intuicja, która stoi za tego rodzaju ateizmem, obejmuje więcej niż tylko epistemologię. Jest to intuicja poznawczej i społecznej szkodliwości religii w procesie budowania oświeconego społeczeństwa. Nazwijmy ją innymi słowy: „negatywną intuicją społeczną”. Przeciwna jej intuicja pozytywna podpowiadałaby, że racjonalna jest taka forma budowania społecznych relacji, która wymaga przywołania Boga jako gwaranta porządku i życzliwości. Intuicja negatywna jest pozostałością Oświecenia: oświeceniowy projekt, jak przypomina Charles Taylor, oparty był na trzech kwestiach: rozumu, szczęścia i życzliwości, dla których wiara religijna miała być przeszkodą. Racjonalne urządzenie społeczeństwa, bez odwołania do treści religijnych, miało nie tylko zapewnić bardziej wiarygodne sposoby poznawania rzeczywistości, lecz także przyczynić się do możliwości zorganizowania międzyludzkich relacji w sposób pokojowy, bez niebezpieczeństwa konfliktów, do których doprowadza religia⁹. Szczególnie istotny jest tu aspekt antyfundamentalistyczny – ostrze ataków wymierzone jest w religię jako system uprawomocniający, zdaniem tego rodzaju ateistów, nieracjonal-

⁷ Oprócz Dawkinsa należą do nich D. Dennett, S. Harriss. Do popularności tego nurtu przyczynił się także nieżyjący już C. Hitchens.

⁸ Termin ten pochodzi od A. Goldmana. Na ten temat zob. A. Goldman, T. Blanchard, *Social Epistemology*, w: E. Zalta (red.), *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <https://plato.stanford.edu/entries/epistemology-social/>, dostęp: 18 grudnia 2016.

⁹ Por. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, Warszawa 2001.

ne sposoby tłumaczenia świata i tworzenia relacji społecznych. Sądzę więc, że choć w pierwszej warstwie argumentów zwraca się uwagę na znaczenie naukowego sposobu poznawania, rzecz rozgrywa się o sposób, w jaki układać będziemy nasze wzajemne odniesienia. Ta oświeceniowa z gruntu intuicja jest dziś jednak wspierana głównie przez odwołanie do poznawczych sukcesów nauki.

Trzeci rodzaj ateizmu to ateizm, który określiłbym jako „hedonistyczny”. Dobrym przykładem przedstawiciela tego rodzaju ateizmu jest Michael Onfray. Teza tego ateizmu głosi: „Bóg nie istnieje, ponieważ gdyby istniał, nie dałoby się czerpać i dawać rozkoszy”. Ateizm tego rodzaju jest projektem przebudowy społeczeństwa przez pozbycie się ostatnich śladów chrześcijaństwa. Ateizm europejski jest, zdaniem Onfraya, nie całkiem konsekwentny. Z jednej strony, pozbywa się bowiem przekonania o istnieniu Boga, z drugiej – schemat myślenia o świecie jest nadal chrześcijański. To nawiązanie do Nietzscheańskiego rozpoznania o horyzoncie, który ciągle organizuje sposób, w jaki myślimy o świecie. Dopiero wówczas gdy uda się usunąć także ten horyzont, będzie można mówić o w pełni „ateistycznym ateizmie”. Póki co żyjemy w „ateizmie chrześcijańskim”. Nawet ślady tego, co chrześcijańskie, stanowią przeszkodę dla realizowania tego, co według Onfraya jest celem życia – dawania i czerpania rozkoszy¹⁰.

Za tego rodzaju ateizmem kryje się intuicja, że Bóg jest przeszkodą na drodze ludzkiej wolności i spełnienia. Bóg – rozumiany tutaj jako rzeczywistość opresywna i ograniczająca ludzkie możliwości – traktowany jest jako wróg człowieka. Intuicja ta również nie jest nowa, jednak opracowana w kontekście sytuacji intelektualnej i duchowej, jaką wyznacza dziedzictwo Nietzscheańskie. Sposób jej opracowania jest niezwykle atrakcyjny dla współczesnych ludzi. Jest to ateizm „lekki, łatwy i przyjemny” w odbiorze, stąd niezwykła jego popularność. Myśl Onfraya stanowi mieszankę też Nietzschego, Sartre’a, Foucaulta i Epikura. Wszystko to służy obronie dość silnej intuicji negatywnej, którą określiłbym jako „negatywną intuicję szczęścia”. Ponieważ sprawa szczęścia jest jedną z najistotniejszych, o ile nie najważniejszą z ludzkich spraw, intuicja ta ma szczególnie istotne znaczenie dla obrony ateizmu.

Czwarty rodzaj ateizmu to „ateizm zła”. Wyrażałby się on w tezie, że Bóg nie istnieje, ponieważ nie da się pogodzić Jego istnienia z istnieniem zła. Bóg rozumiany jest tutaj jako istota posiadająca atrybuty dobroci i wszechmocy.

¹⁰ M. Onfray, *Traktat ateologiczny*, tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2008, s. 98–99.

Najbardziej charakterystycznym przedstawicielem tego rodzaju ateizmu jest William Rowe. Czynnikiem przedstawicielem tego rodzaju ateizmu właśnie Rowe'a, ponieważ z nim wiąże się we współczesnym dyskursie zagadnienie „ewidencjalnego” rozumienia zła. O ile argumenty ze zła przeciwko istnieniu Boga były zazwyczaj formułowane jako tzw. argumenty logiczne (problem możliwości pogodzenia istnienia Boga ze złem „w ogóle”), o tyle dziś dyskusja skupia się na argumentie „ewidencjalnym” – stawiającym problem możliwości pogodzenia „konkretnego” zła z istnieniem Boga¹¹. W dyskusji tej chodzi zatem o istnienie Boga, który troszczy się o konkretnych ludzi, nie zaś o świat w całości (system), a zatem o Boga, który sprawuje nad tym światem indywidualną, nie zaś systemową opatrność.

Ten rodzaj ateizmu podbudowuje stara intuicja, którą można wyrazić w postaci „trylematu Epikura”. Dotyczy on możliwości pogodzenia istnienia dobrego i wszechmocnego Boga z istnieniem w świecie zła. Nazwijmy ją „negatywną intuicją zła”. Nowe skale zła, których świadkami byliśmy w wieku XX i których świadkami jesteśmy współcześnie, wzmacniają siłę oddziaływania tej intuicji. Co więcej, choć wciąż próbuje się formułować nowe teodycee, które miałyby stać na straży „pozytywnej intuicji zła”, filozofia wydaje się „poddawać” w obliczu tego problemu, ograniczając się zasadniczo do formułowania „obron”, wskazujących na możliwość uspoźnienia doświadczenia zła z przekonaniem o istnieniu Boga. Zło jest drugim, obok szczęścia, z najważniejszych z problemów, z jakimi musi poradzić sobie każdy z obrońców stanowiska teistycznego, ma jednak o wiele bardziej „dotkliwy” charakter, wiąże się bowiem z niezwykle trudnymi doświadczeniami. Dlatego „negatywna intuicja zła” jest szczególnie mocną intuicją na rzecz stanowiska ateistycznego.

Ostatni rodzaj ateizmu, jaki chciałbym wyróżnić, określiłbym jako „ateizm ukrycia”. Najbardziej znanym przedstawicielem tego rodzaju ateizmu jest J.L. Schellenberg (choć on sam określa się raczej jako „ultymista”¹²). Zasadnicza teza tego ateizmu zawiera się, według mnie, w hasło: Bóg nie istnieje, ponieważ gdyby istniał, to by się nie ukrywał. Intuicja, która stoi za tym rodzajem ateizmu, to „negatywna intuicja relacji”. Relacja, o którą chodzi, nie ma jednak

¹¹ Na temat tego argumentu por. W. Rowe, *Evil is Evidence against Theistic Belief*, w: M. Peterson, R. Van Aragon (red.), *Contemporary Debates in Philosophy of Religion*, Oxford 2003, s. 3–13. Dyskusji wokół tego argumentu poświęcona jest praca zbiorowa: D. Howard-Snyder (red.), *The Evidential Argument from Evil*, Indiana–Bloomington 1996.

¹² Stanowiska tego broni m.in. w książce: J. L. Schellenberg, *The Will to Imagine. A Justification of Skeptical Religion*, Ithaca 2009.

charakteru jedynie poznawczego. Jest to raczej relacja pomocy w obliczu ludzkich słabości i niedostatków. Mogą one dotyczyć zarówno sfery poszukiwania sensu, jak również sfery ludzkiego cierpienia, które domaga się interwencji. „Negatywna intuicja relacji” wzmocniana jest przerażeniem w sytuacji Bożego milczenia w obliczu ogromu dziejącego się zła. Ten rodzaj ateizmu również nie jest nowy, a intuicja przerażenia brakiem reakcji ze strony Boga na doświadczane przez ludzi zło również pojawiała się w dziejach wielokrotnie. Wystarczy przypomnieć biblijne wątki „zakrycia Bożego oblicza”. Intuicja ta szczególnie donośnie dała się słyszeć w „myśleniu po Auschwitz”. Być może intuicja ta jest dziś szczególnie istotna dla ludzi poszukujących sensu życia. Poszukiwanie to odbywa się bowiem w świecie, który w ciągu ostatnich dziesięcioleci jak nigdy wcześniej naznaczony został cierpieniem, złem i niepewnością.

Krótki przegląd szczególnie istotnych współcześnie form ateizmu pozwolił nam odsłonić pięć szczegółowych intuicji, które stoją za poszczególnymi rodzajami ateizmu. Są to „negatywne” intuicje dowodliwości, społeczna, szczęścia, zła i relacji. Intuicje te, choć każda z nich ma dużą siłę oddziaływania, zestawione razem dają mocne oparcie ogólnie pojętej tezie ateistycznej. Można się jednak zastanawiać, czy intuicje te nie pojawiają się raczej jako wynik oddziaływania bazowej intuicji ateistycznej. Być może ich siła oddziaływania bierze się stąd, że są konkretyzacjami bardziej fundamentalnej intuicji, którą dałoby się określić jako intuicję „nie” w stosunku do kwestii istnienia Boga. Można rzecz jasna przypuszczać, że intuicje, na których opiera się stanowisko teistyczne, działają na tej samej zasadzie, stanowiąc konkretyzację ogólnie pojętej intuicji „tak” w stosunku do interesującej nas kwestii.

Można pokusić się o przypuszczenie, że intuicje szczegółowe nie tylko są konsekwencją intuicji bazowych, lecz także „pracują” na ich wzmocnienie. Argumenty z kolei „pracując” na obronę i wzmocnienie intuicji szczegółowych, pośrednio bronią i wzmocniają również intuicje bazowe. Tłumaczyłoby to fakt, dlaczego nie istnieją przekonujące ani konkluzywne argumenty ani za stanowiskiem teistycznym, ani za ateizmem. Argumenty stanowią bowiem jedynie powierzchwną warstwę zasadniczego sporu, którego istotą jest konflikt szczegółowych, a ostatecznie również bazowych intuicji.

Poziomy sporów

Omówione wyżej rodzaje ateizmu (podobnie zresztą jak odpowiadające im rodzaje teizmu) mogą realizować się zarówno na poziomie „teoretycznym”,

jak i „praktycznym”. Rozróżnienie tych dwóch poziomów jest niezwykle istotne, ponieważ daje nam możliwość wglądu w faktyczne zróżnicowanie i skomplikowanie ludzkich postaw wobec problemu istnienia bądź nieistnienia Boga. Warto zwrócić uwagę, że na poziomie „czysto” teoretycznym możliwe są trzy postawy: można przyjmować tezę o istnieniu Boga (teizm teoretyczny), można przyjmować tezę przeciwną (ateizm teoretyczny), można także zawiesić sąd (sceptycyzm teoretyczny). Na poziomie praktycznym, gdzie konieczne jest podejmowanie decyzji, możliwe są jednak tylko dwie postawy. Można działać „tak, jakby Bóg istniał” (teizm praktyczny) bądź „tak, jakby nie istniał” (ateizm praktyczny). Odmowa rozstrzygnięcia na poziomie teoretycznym i tak skutkuje na poziomie praktycznym działaniem zgodnym z jednym bądź drugim praktycznym rozwiązaniem. Ponieważ życie stawia nas przed decyzjami, których rozstrzygnięcie ma charakter „zero-jedynkowy”, dlatego na poziomie praktycznym nie jest wykonalne zawieszenie sądu.

Konieczność rozróżniania tych dwóch poziomów przypomniał, nawiązując do Pascala i Kanta, Joseph Ratzinger. Apelowal przy tym, by podjąć próbę działania i kształtowania życia społecznego „tak, jakby Bóg istniał”. Jego zdaniem, projekt nowożytności, oparty na myśleniu o prawie naturalnym jako niezależnym od boskich wyroków (zwolennikiem takiego myślenia był Hugo Grocjusz) oraz o nauce jako niezależnej od hipotezy Boga wyjaśniającego porządek świata (Pierre de Laplace), nie powiódł się, doprowadził za to do wielkich katastrof w postaci dwóch wojen światowych. Ratzinger uważa, że warto wypróbować, potraktowany krytycznie i ostrożnie, model działania „jakby Bóg istniał”. Chodzi mu o to, by – niezależnie od rozstrzygnięć teoretycznych – spróbować podejmować „praktyczne” decyzje przy założeniu istnienia Boga. Jak przypomina Ratzinger, Kant nauczył nas, jak trudno znaleźć ostateczne rozstrzygnięcia na poziomie teoretycznym. Podejmowanie decyzji jest jednak konieczne, dlatego musimy mieć dającą się łatwo użyć procedurę ich podejmowania¹³.

Jeśli weźmie się pod uwagę zasygnalizowane wyżej rozróżnienie, sprawa „ateizmu” i „teizmu” wygląda nieco inaczej. Zestawienie teoretycznej i praktycznej płaszczyzny sporu daje nam następujące możliwości połączeń:

- teizm teoretyczny – teizm praktyczny;
- teizm teoretyczny – ateizm praktyczny;

¹³ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 68–70.

- sceptycyzm teoretyczny – teizm praktyczny;
- sceptycyzm teoretyczny – ateizm praktyczny;
- ateizm teoretyczny – teizm praktyczny;
- ateizm teoretyczny – ateizm praktyczny.

Wydaje się, że – przynajmniej na pierwszy rzut oka – niektóre z tych połączeń są „dziwne” i nienaturalne. Jeśli jednak przyjrzeć się temu bliżej, pamiętając o konieczności rozróżnienia poziomów sporu oraz o sile intuicji, które mogą wspierać ateizm i teizm, można pokazać, że wszystkie te połączenia faktycznie mogą się realizować. Dwie z nich nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Kogoś, kto na poziomie teorii opowiada się za ateizmem, a jednocześnie działa „jakby Boga nie było”, bez wątplenia uznać można za ateistę. Teistą bez cienia wątpliwości będzie zaś ten, kto nie tylko opowiada się za teizmem na poziomie teorii, lecz również działa „jakby Bóg istniał”. Sprawa komplikuje się jednak w przypadku pozostałych możliwości. Powstaje bowiem pytanie, co właściwie decyduje o tym, że należy zaliczyć kogoś do grona teistów bądź do grona ateistów. Warto przy tym zauważyć, że ostatecznie, przy uwzględnieniu połączenia obydwu poziomów, nie może istnieć trzecia kategoria. Albo jest się teistą, albo ateistą. Pytanie brzmi jedynie: jak to rozstrzygnąć?

Tajemnica możliwości zachodzenia tak „dziwnych” połączeń wydaje się tkwić w szczegółowych intuicjach, które mogą mieszać się ze sobą i występować w rozmaitych natężeniach. W pojedynczych przypadkach zestawienie intuicji teistycznych i ateistycznych oraz ich siły może być rozmaite. Ktoś może na przykład żywić intuicję, że istnienie Boga jest niedowodliwe, lecz kwestia ta nie ma dla niego zbyt wielkiego znaczenia. Istotna będzie zaś dla niego kwestia możliwości wyjaśnienia zachodzącego w świecie zła. Jeśli będzie to intuicja negatywna o dużym natężeniu, wówczas prawdopodobnie na poziomie teoretycznym opowie się ostatecznie przeciwko tezie o istnieniu Boga. Jednocześnie może w nim mocno działać „pozytywna intuicja społeczna” – uważać będzie w związku z tym, że oparcie relacji międzyludzkich na założeniu istnienia kogoś, kto będzie gwarantem sprawiedliwości i wzajemnej życzliwości – może sprawić, że postanowi działać „jakby Bóg istniał”. Możliwość takich kombinacji jest ogromna. W grę wchodzi bowiem kwestia rodzaju przyjmowanych przez ludzi intuicji, to, która z nich jest dominującą, ich natężenie oraz poziom (teoretyczny bądź praktyczny), na którym intuicje te mają dla nich większe znaczenie. W związku z tym podział zaproponowany powyżej musiałby zostać rozbudowany o wszystkie dające się pomyśleć połączenia.

Jak pisałem powyżej, zasadniczą kwestią są intuicje bazowe, dlatego można usprawiedliwić zaproponowaną przeze mnie kombinatorykę możliwości przez zwrócenie uwagi jedynie na intuicje bazowe. „Pełnokrwistym teistą” byłby ktoś, czyja bazowa intuicja teizmu nie jest znacząco osłabiona przez wpływ bazowej intuicji ateizmu, na którą „pracują” intuicje szczegółowe i argumenty wysuwane przez zwolenników stanowiska ateistycznego. „Pełnokrwistym ateistą” byłby, przeciwnie, ktoś, czyja bazowa intuicja ateizmu nie byłaby znacząco naruszona przez bazową intuicję teistyczną, na którą pracują szczegółowe intuicje teistyczne i argumenty przytaczane w obronie teizmu. W pozostałych przypadkach można by mówić o znaczącym naruszeniu intuicji bazowych. Stopień tego naruszenia stanowiłby o możliwości zaliczenia kogoś do grona ateistów lub teistów. Problem w tym, że filozoficznie można jedynie pokazać możliwości połączeń pomiędzy poziomami, na których operują szczegółowe i bazowe intuicje. Trudno jednak „od zewnątrz” rozstrzygnąć, kto należy do której kategorii. Nie mamy bowiem „zewnętrzny dostęp” ani miary pozwalającej nam ocenić siłę, z jaką działa w poszczególnym człowieku jego bazowa intuicja oraz jak wielki wpływ mają szczegółowe intuicje na zmianę siły oddziaływania intuicji bazowej oraz jak wielki wpływ wywierają na niego argumenty.

Oprócz problemu z rozpoznaniem, do której z kategorii zaliczyć konkretnego człowieka, na gruncie zaproponowanego przeze mnie rozwiązania rodzi się jeszcze kilka istotnych pytań. Pierwsze z nich brzmi: jak dochodzi do „nawrócenia”, a zatem zmiany bazowej intuicji, która będzie rozstrzygająca dla kwestii zaliczenia kogoś do ateistów lub teistów? Trudno wątpić, że takie zmiany faktycznie zachodzą. Znamy z dziejów, a także z naszego doświadczenia, przykłady konwertytów, zarówno w jedną, jak i w drugą „stronę”. Warto zatem zastanowić się, co takiego musi się stać, aby doszło do takiej zmiany. Prawdopodobnie taka zmiana możliwa jest jedynie w wypadku bardzo silnego wstrząsu. Wstrząs ten może mieć charakter „nadprzyrodzony”, może również być wynikiem bardzo silnego przeżycia mającego zarówno składową czysto intelektualną, jak i emocjonalną. Przypadki takie wydają się rzadkie, choć właśnie wtedy zmiana jest najbardziej radykalna.

Inne pytanie dotyczy znaczenia argumentów w procesie takiej zmiany. Jeśli ich zasadniczym zadaniem jest wzmacnianie szczegółowych intuicji, które z kolei wzmacniają intuicję bazową, zapytać można, jak powinny być formułowane, aby najlepiej spełnić swoją funkcję. Argumenty służyć mogą

także do osłabiania szczegółowych intuicji o przeciwnym znaku. Również to spełniane przez nie zadanie wymaga dokładnego przemyślenia takiego sposobu ich formułowania, który okaże się najbardziej skuteczny. Wydaje się, że najbardziej cenne byłyby takie argumenty, które pozwalałyby coś „uchwycić”, coś „zrozumieć”, a jednocześnie miałyby siłę oddziaływania na emocje i wolę. Siła wpływu na intuicje szczegółowe i szansa na „naruszenie” podstawowych intuicji byłaby w przypadku takich „pełniejszych” argumentów o wiele większa niż w przypadku argumentów „czysto” intelektualnych.

Przestrzeń spotkania

Mimo że tekst poświęcony jest zagadnieniu ateizmu, poruszamy się ciągle w obszarze sporu ateizmu z teizmem. Jest tak dlatego, że jedynie na tle tego sporu widać wyraźnie, czym jest ateizm, jaka jest jego siła i jak musi być zbudowany, by mógł spełniać właściwą dla siebie rolę. Na koniec warto postawić pytanie: czy rozstrzygnięcie, iż teizm i ateizm są intuicjami bazowymi, mającymi równe epistemiczne prawa i podlegającymi podobnym przemianom, jest ostatnim słowem, na jakie stać traktującą sprawę poważnie filozofię? Takie rozstrzygnięcie wydaje się sprawiedliwe i pozwala pokazać, że teizm i ateizm mają sporo elementów wspólnych w postaci szczegółowych intuicji, które obecne są zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie. Rozwiązanie takie zaprasza jednak do dalszego poszukiwania. Skłania choćby do postawienia pytania o to, jak to się dzieje, że ludzie opierają widzenie świata na skrajnie przeciwstawnych intuicjach bazowych. Warto pytać, jak się rodzą i skąd się biorą te bazowe intuicje. Można także postawić pytanie, czy jest możliwe odkrycie jakiejś jeszcze głębszej „warstwy”, na której nadbudowane są jedna i druga intuicja bazowa. Odkrycie takiej „warstwy” pozwoliłoby przechylić szalę na którąś ze stron sporu bądź wykazać ostatecznie, że spór nie jest i nigdy nie będzie rozstrzygalny. Być może jednak nie ma już głębszej warstwy, a naszym zadaniem było tylko doprowadzenie do zgody między tymi, którzy żywią przeciwstawne intuicje bazowe. Może w filozofii nie chodzi o to, aby mieć rację i udowodnić ją adwersarzowi, lecz o to, by znaleźć płaszczyznę, na której będzie można się spotkać?

Ks. Miłosz Hołda (ur. 1979, Proszowice), dr filozofii (KUL, 2013), mgr teologii (WSD Kielce–PAT Kraków 2005); prezbiter diecezji kieleckiej; laureat Nagrody Prezesa Rady Ministrów za najlepszą dysertację doktorską za rok 2013; adiunkt w Katedrze Filozofii Człowieka na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; wykłada także w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach; opublikował monografię *Teistyczne podstawy nauki* (Tarnów 2014) oraz ponad 20 artykułów naukowych; wygłosił także kilkanaście referatów na międzynarodowych i ogólnopolskich konferencjach naukowych. Zajmuje się przede wszystkim filozofią człowieka i filozofią Boga. Prowadzi bogatą działalność popularyzatorską.